

Opinia publiczna

Opinia publiczna - potęga czy mit?

Spółeczeństwo obywatelskie

Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego w końcu lat 90. urosło do rangi utopii. Czego nie można już było oczekiwać od postępu społecznego i technologicznego, przypisywano bezrefleksyjnie wielkiej mocy sprawczej społeczeństwa obywatelskiego. To były stanowczo za daleko idące oczekiwania, które musiały przynieść tylko rozczarowania.



Profesor Kazimierz Dziubka, kierownik Zakładu Społeczeństwa Obywatelskiego na Uniwersytecie Wrocławskim też jest sceptykiem:

Od wielu lat ze smutkiem obserwuję degrengoladę idei społeczeństwa obywatelskiego, która zagrzewała ruch Solidarności do walki z systemem totalitarnym w latach osiemdziesiątych. Wciąż nie udało się zbudować w Polsce społeczeństwa obywatelskiego, lecz jedynie zatomizowane społeczeństwo obywateli.

Zewsząd słycać narzekania, że ludzie już nie chodzą masowo na demonstracje, bo gdybyśmy poszli w marszu miliona, to władza na bank musiałaby spełnić nasze żądania. Nie tylko nie chodzimy na protesty, ale połowa Polek i Polaków nie wybiera się na tegoroczne wybory, choć będą najważniejsze od 1989 roku. Zastanówmy się, czy oczekiwanie od dzisiejszej opinii publicznej jakiejś wielkiej mocy sprawczej nie jest taką samą utopią, jak oczekiwania wobec społeczeństwa obywatelskiego?

Opinia publiczna

Ostatnio dużym zainteresowaniem cieszy się, napisana już sto lat temu, książka amerykańskiego dziennikarza i pisarza **Waltera Lippmanna *Public Opinion*** (Opinia publiczna), w 2020 roku po raz pierwszy wydana także w Polsce. W Niemczech została niedawno na nowo przetłumaczona i wywołała ożywione dyskusje.

Lippmann tak definiuje pojęcia, którymi zajmuje się w swojej książce:

*Te cechy świata zewnętrznego, które są związane z zachowaniem innych istot ludzkich, o ile ich zachowania nakładają się na nasze własne, zależą od nas lub nas interesują, nazywamy **sprawami publicznymi**. Obrazy w umysłach tych istot ludzkich, obrazy ich samych, innych ludzi, ich potrzeby, cele i wzajemne relacje to są obrazy, według których działają całe grupy ludzi lub jednostki w imieniu grupy i to jest **opinia publiczna**. Jest grupa ludzi, którzy mogą uniemożliwić szerokiej publiczności swobodny dostęp do wydarzeń i aranżują informacje zgodnie ze swoimi celami; nauczyliśmy się nazywać to **propagandą**.*

We wstępie do nowego niemieckiego przekładu wydawcy podkreślają, że nawet po 100 latach **Opinia Publiczna Lippmanna** jest jakże aktualną przestrożą przed wydarzeniami, które uderzyły w nas z taką siłą, że trudno nabrać do nich właściwego dystansu. Marketing, reklama, spin polityczny, gry polityczne, wpływanie na procesy zmian społecznych, wszelkiego rodzaju inscenizacje i celowo produkowane fake newsy dominują w wydarzeniach. Wydaje się, że zbiorowy trans, który staje się coraz bardziej surrealistyczny, sprawia, że to, co kiedyś nazywano społeczeństwem, jawi się tylko jako wyimaginowany świat. Ale ten świat akcji staje się rzeczywistością.

Elity

A co z dzisiejszymi elitami? Czy może stały się ofiarami własnej propagandy? Być może manipulujące elity nie wiedzą już, czym manipulują, bo same nie mają już obrazu społeczeństwa? Czy zdewaluowały politykę przejętą z ich własnej propagandy?

A gdyby tak było: czy niezdolność elit do działania prowadzi do wniosku, że w przyszłości stabilność społeczną musi gwarantować autorytarne państwo nadzoru i kontroli, w którym ludność jest manipulacyjnie przywiązana do odpowiedniego przywództwa poprzez ciągłe sianie strachu?

Wolni obywatele

Ale nawet przy tych manipulacjach nie musimy się godzić na rolę pasywnych odbiorców. Jako prawdziwie kreatywne istoty zdolne do tworzenia obrazów (o których pisze Lippmann) mamy wolność tworzenia własnych obrazów. Każdy człowiek może wziąć sobie własną rzeczywistość poprzez swoje wewnętrzne obrazy. Dziś bardziej niż kiedykolwiek musimy ufać tym obrazom właśnie dlatego, że nie możemy mieć bezpośredniego doświadczenia wszystkiego, o czym musimy decydować. Tym bardziej powinniśmy zadać sobie pytanie, któremu z tych obrazów, a przede wszystkim jakiemu źródłu tych obrazów możemy i chcemy zaufać. Ponieważ zaufanie jest konstytutywne dla każdej spójności społecznej.

Zajrzyjmy jeszcze do kilku tekstów naukowców zajmujących się tematyką opinii publicznej.

Profesor Ralf Gustav Dahrendorf, niemiecko-brytyjski socjolog, publicysta i polityk

Liberalne koncepcje społeczeństwa stoją w bezpośredniej sprzeczności z radykalnie demokratycznymi postulatami wszechstronnie aktywnej publiczności. Dahrendorf mocno wątpi w sens konstytucyjny aktywnej sfery publicznej, obejmującej wszystkich obywateli. Zasadniczo kwestionuje on, czy we współczesnej demokracji rzeczywiście nastąpiła zmiana strukturalna w sferze publicznej. Fundamentalne, demokratyczne rozumienie opinii publicznej mija się z rzeczywistością współczesnego społeczeństwa. Zgodnie z liberalnym poglądem, społeczeństwo nie składa się ze zbioru jednakowo zmotywowanych i partycypujących jednostek. Należy raczej dokonać rozróżnienia między „utajoną”, „pasywną” i „aktywną” publicznością. Tylko ci trzeci regularnie uczestniczą w procesie politycznym z własnymi pomysłami, rekrutują się z organizacji politycznych i sprawują urzędy. Demokratyczna utopia, która wynika z całkowicie zaktywizowanego społeczeństwa, jest tak samo totalitarna jak wszystkie utopie. Nieuczestniczenie w polityce jest dopuszczalne, a nawet pożądane w pewnych granicach.

Profesor Jürgen Habermas filozof, socjolog i publicysta polityczny

Habermas reprezentuje społeczno-filozoficzny, krytyczny pogląd na sferę publiczną i opinię publiczną. Liberalny model sfery publicznej, z ideą publiczności złożonej z reagujących osób prywatnych, które swobodnie zrzeszają się w interesie rozwoju wspólnego dobra, nie dotyczy już masowej demokracji w państwie opiekuńczym. Diagnozuje on strukturalną zmianę sfery publicznej jako zjawisko rozkładu politycznego. Dziś sfera publiczna powstaje na polu rywalizacji zorganizowanych interesów poprzez rozwój „reklamy demonstracyjnej”; przede wszystkim jako planowe działania public relations, skierowane głównie do środków masowego przekazu. Habermas widzi w tym dezintegrację i refeudalizację politycznej sfery publicznej. O ile nagłaśnianie ludzi lub rzeczy miało kiedyś poddawać ludzi lub rzeczy publicznemu rozumowaniu i służyć podejmowaniu decyzji politycznych, wymagających korekty przez opinię publiczną, to dziś staje się pomocnikiem tajemniczej polityki zorganizowanych interesów.

Opinia publiczna nie jest już organem kontrolnym polityki państwowej, ale tablicą rezonansową, za pomocą której można uczynić politykę akceptowalną dzięki publicznemu prestiżowi i rozgłosowi. Społeczeństwo konsumpcyjne zajęło miejsce rozumnej publiczności. Habermas trzyma się normatywnej koncepcji sfery publicznej i stawia na przededefiniowanie relacji między krytyczną sferą publiczną a systemem politycznym. Dla niego ważne jest udane współdziałanie instytucjonalnego procesu decyzyjnego ze spontanicznymi, nienarzuconymi strumieniami komunikacji społeczeństwa, które nie jest zaprogramowane do podejmowania określonych decyzji, a zatem nie jest zorganizowane. Habermas przyznaje, że utknął w wątpliwej totalitarnej koncepcji społeczeństwa i samoorganizacji społecznej oraz, że jest zbyt ukierunkowany na dalszy rozwój demokratycznego i socjalnego państwa prawa w kierunku demokracji socjalistycznej. Nadal stawia na emancypacyjny potencjał krytycznej sfery publicznej w kontekście deliberatywnego modelu demokracji. Mocno podkreśla wzajemne oddziaływanie między instytucjami państwa prawa, a aktorami społeczeństwa obywatelskiego, którzy tworzą sferę publiczną.

Profesor Ulrich Sarcinelli, politolog

Sfera publiczna jako odrębna sfera pośrednicząca między państwem a społeczeństwem, w której społeczeństwo może się artykułować jako nośnik opinii publicznej, rozwinęła się jako produkt oświecenia i racjonalizmu. W wyniku zachwiania wiary w religijne uzasadnienie działań politycznych oraz w toku radykalnej krytyki chrześcijańskiego prawa naturalnego, kwestie wiary i sumienia stają się sprawą prywatną. Tworzy to przestrzeń, w której może mieć miejsce krytyczne rozumowanie. Salony, kawiarniane stoliki i kręgi arystokratyczne rozwinęły się w XVIII wieku z przestrzeni prywatnych do półpublicznych, stworzyły podstawę myślenia opozycyjnego i żądania podziału władzy.

Opinia publiczna nie wynika automatycznie z dodania opinii indywidualnych. Nie jest to quasi-statystyczny agregat demograficznie zbadanych postaw populacji. Podobnie opinii publicznej nie można utożsamiać z opublikowanymi opiniami, jak chciałyby media. Opinie indywidualne stają się opinią publiczną tylko wtedy, gdy jako opinie dominujące determinują działania ważnych osób, grup lub instytucji w kwestiach istotnych dla całego społeczeństwa lub państwa jako całości i znajdują odzwierciedlenie w środkach masowego przekazu. Przez długi czas rzeczy, o których ludzie

nie rozmawiają i nie mówi się w środkach masowego przekazu, zwłaszcza we wciąż wpływowym, choć upadającym medium wizualnym, jakim jest telewizja, nie mogły kształtować opinii publicznej. Publiczność i opinia publiczna są jednak nieodzownymi czynnikami w procesie podejmowania decyzji politycznych w systemach liberalnych. Nawet reżimy dyktatorskie nie istnieją na dłuższą metę bez pozorów aklamacji w postaci wyborów, plebiscytów, referendum, inscenizowanych demonstracji itp. Jednak pomysł, że demokracja opiera się na opinii publicznej, jest pod władzą opinii publicznej, jest co najmniej mylącym uproszczeniem.

Z historycznego punktu widzenia Internet jest stosunkowo młodym, dynamicznie rozwijającym się, istotnym ekonomicznie i coraz bardziej wpływowym czynnikiem kształtującym opinię publiczną. Różni się od środków masowego przekazu tym, że łączy komunikację indywidualną i masową. Choć początkowo uważano, że Web 2.0, jako interaktywne medium partycypacyjne, ma ogromny potencjał stymulowania demokratycznego kształtowania opinii, dotychczasowe doświadczenia uzasadniają ogólnie sceptyczną ocenę. Niezależnie od znaczenia Web 2.0 jako platformy szybkiego pozyskiwania i rozpowszechniania informacji, tworzenia sieci, organizacji protestów i mobilizacji – z pominięciem tradycyjnych mediów – jego wpływu na opinię publiczną nie należy ani lekceważyć, ani przeceniać.

W każdym systemie politycznym, który zależy od aprobaty, polityka nie może obejść się bez ciągłej samoobserwacji i zewnętrznej obserwacji w medium, jakim jest opinia publiczna. Działanie demokratyczne wymaga stałej informacji zwrotnej na temat opinii obywateli. Polityka nie może jednak ograniczać się do obserwacji opinii i, jeśli to konieczne, ich realizowania, ponieważ umiejętności politycznego przywództwa nie ograniczają się do komunikacji, a już na pewno nie do surfowania po falach odpowiedniego klimatu opinii.

Opinia publiczna i społeczeństwo obywatelskie w Polsce

Odnosząc się do opinii profesora Dziubki, że nie mamy społeczeństwa obywatelskiego, lecz jedynie zatowarowane społeczeństwo obywateli, wydaje się, że teraz (przynajmniej w Polsce) jest jeszcze gorzej. Jesteśmy w większości zmanipulowanym przez propagandę „mięsem wyborczym”. Obywatelami, świadomymi politycznie, odpowiedzialnymi obywatelami możemy się dopiero stać. Przywołani wyżej naukowcy przestrzegają przed wiarą w wielką siłę opinii publicznej. Habermas uważa, że społeczeństwo konsumpcyjne zajęło miejsce rozumnej publiczności, a Dahrendorf, że demokratyczne rozumienie opinii publicznej mija się z rzeczywistością współczesnego społeczeństwa.

Czy to znaczy, że nie mamy ani społeczeństwa obywatelskiego, ani sprawczej opinii publicznej? Wygląda na to, że tak właśnie stało się w Polsce. Dlatego tak bardzo warto przypomnieć sobie słowa Lippmanna, że ludzie są wolni w tworzeniu obrazów we własnych umysłach. Trzeba wspierać i rozwijać te ich umiejętności tworzenia obrazów.

Obywatele PRO

Te obrazy, istniejące nie tylko w umysłach zwykłych, niezwykłych ludzi, ale też przez nich „malowane” w realnym życiu, to na przykład mała wiejska biblioteka, z której pani bibliotekarka uczyniła centrum życia społecznego, kulturalnego wsi. To prywatna stodoła lokalnej aktywistki, w której ona i kilka miejscowych kobiet potrafią robić przeglądy filmów kina niezależnego, prowadzić dyskusje prawnocłowiecze, stworzyć przestrzeń do poruszania także tematów, które są na wsiach tematami tabu. To teatr wymyślony przez wychowawcę dla chłopców uznanych przez sąd rodzinny za zdemoralizowanych, w którym oni sami grają spektakle będące opowiadaniem o ich własnym życiu. To ludzie, którzy potrafili zaangażować lokalną społeczność w sprzątanie zaśmieconych przez innych ludzi lasów. To przepiękny program archiwistyki społecznej wciągający ludzi w odtwarzanie historii swoich małych ojczyzn. To także inni Obywatele i Obywatelki PRO sportretowani na naszym portalu i wiele, wiele innych, których chcemy sportretować.

Ze stworzonych i realizowanych przez nich obrazów można będzie złożyć obraz społeczeństwa rozumnego, odpornego na manipulacje, tworzącego opinię publiczną o wielkiej sile sprawczej. Że to trudna, żmudna i długotrwała robota? – owszem, ale być może jedyna droga, jaka nam pozostała.